Sięgać nieba

Wywiad z Anielą Książek-Szczepanikową, autorką książki "Czytelnik otwarty na światłość", w której teksty św. Josemarii są tłem dla interpretacji znanych dzieł literackich.

13-11-2009

Jako filolog, literaturoznawca, profesor wyższej uczelni ma Pani z pewnością na swoim koncie wiele pozycji naukowych. Jak powstała ta zaskakująca książka, w której teksty św. Josemarii zostały

potraktowane jako myśli przewodnie analizy znanych pozycji europejskiej literatury pięknej?

Książka powstała z inspiracji odległych. Jako trzylatka podniosłam jesienny liść klonu i zapytałam, kto go to tak ładnie powycinał. Odpowiedziano mi - Pan Bóg. Spojrzałam na trawniki zasypane liśćmi i w górę na drzewa, wciąż jeszcze ozdobione kolorowym listowiem i … zakiełkowała moja wiara. Potem były lata spotkań z tymi, którzy chcieli o Bogu zapomnieć i z tymi, którzy się im przeciwstawiali…

Kiedyś kardynał Stefan Wyszyński, mówiąc o trudnej sytuacji ludzi wierzących, wspomniał o dwóch wyrazach, przy wymawianiu których trzeba odwagi, a czasem nawet bohaterstwa – są to zwyczajne : „tak”

i „nie”. Potraktowałam to bardzo poważnie.

Ale najważniejsze zdarzyło się w okresie Soboru Watykańskiego II, w domu nieżyjącego już ks. bpa Wacława Skomoruchy, który opiekował się osieroconymi w czasie wojny dziećmi swoich przyjaciół. Podczas przerwy w soborowych obradach opowiedział nam o Josemarii Escriwie i o Opus Dei. Powoływał się wielokrotnie na zdanie Karola Wojtyły, obok którego siedział na soborowej ławie. Jedno wtedy zapadło mi głęboko w pamięć – „świecka świętość”.

Skazana - za odwagę - na utratę pracy w szkole, zostałam zatrudniona jako wykładowca pedagogiki i psychologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Szczecinie. To były piękne dni. Tam też poznałam bliżej Opus Dei, właśnie dzięki Ks. Stefanowi

Moszoro i ks. Rafaelowi Mora-Martinowi, Hiszpanowi, któremu pomagałam w nauce języka polskiego. Byłam zafascynowana pismami św. Josemarii, kształtującymi postawy chrześcijańskie słowem prostym i dzięki temu niezwykle komunikatywnym – bez „światłocienia". Ostatecznie prowadził i inspirował mnie sam Święty, moja książka jest tego odbiciem.

Czy nigdy dążenie do doskonałości nie wydawało się Pani przesadne i niemożliwe do realizacji?

Nigdy! O tym zadecydował mój ojciec, którego nawet dobrze nie poznałam. Nim opuścił dom, aby walczyć, napisał w moim dziecięcym pamiętniczku przywołane niżej słowa, zalecające życie z Bogiem w miejscu, które nam Stworzyciel wyznaczył. Zachęcił mnie w ten

sposób do sięgania po doskonałość, do prowadzenia życia „na wyższym poziomie”. Nie było to łatwe. Spotkanie z Opus Dei pomogło.

Poznany bliżej św. Josemaria wyjaśnił mi ostatecznie i wyjaśnia nieustannie swoimi pismami, na czym polega długotrwały proces doskonalenia siebie. Nie chodzi bowiem o efekt końcowy, ale o samo aktywizujące dążenie, jako potrzeba a nawet obowiązek wyznawców Chrystusa. To co wydaje się nam niepojęte, w realizacji niesie radość. Takie myśli spotykamy również w literaturze całkowicie świeckiej, niestety - nie zawsze są docenione, czasem źle odczytywane.

Skąd pomysł, aby wprowadzić teksty Josemarii jako myśli przewodnie analizy oraz

interpretacji pozycji literackich?

Odpowiadam pytaniem: co innego może zrobić literaturoznawca w zetknięciu z nieprzeciętnym, jakkolwiek bardzo osobistym, tekstem, pobudzającym do myślenia, tekstem „przewodnikiem”?

W mojej książce chodzi przede wszystkim o postawy „dzieci Bożych”, kształtowane pismami św. Josemarii, postawy ujawniające się w codziennym życiu i działaniu. Chciałabym, aby z pozycji chrześcijańskich odczytywać również dzieła kultury. Są one przecież wytworem ludzi. Ukazują różnorodne światy, które bogacą nie tylko naszą wiedzę o rzeczywistości i o człowieku, ale też żądają ocen „sprawdzając naszą *doskonałość*”. „Tak” i „Nie” wymaga tu również odwagi, co więcej, ma wpływ na odbiorców kultury, wyznacza sfery sacrum i profanum.

Od klonowego listka zaczęłam swoją odpowiedź, gdyż niesłychane bogactwo przyrody dąży również do doskonałości w ramach swoich rodzajów i gatunków. Może dlatego w Biblii ulubionym symbolem jest drzewo. To ono odważnie chce sięgać nieba. Nawet starość nie jest mu straszna. Polski poeta, Leopold Staff pisze o wieczorze, jak o nadchodzącej starości, której nie lęka się to, co doskonałe:

„Z wolna wszystko umilka,zapada w krąg głusza

I zmierzch ciemnością smukłe korony odziewa,

O, cóż jest piękniejszego niż wysokie drzewa!”

[L.Staff]

Być może moja książka zaskakuje – mnie jednak nie tylko zaskoczyło, ale również głęboko poruszyło pisarstwo

Josemarii, tak bliskie sztuce literackiej precyzją słowa i głębią myśli.

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/siegac-nieba/ (17-01-2026)